

Ożywienie kampanii wyborczej w całym regionie

Zróznicowane formy spotkań z wyborcami

Wraz z ogłoszeniem list z nazwiskami osób kandydujących na przyszłych posłów i senatorów, kampania wyborcza wkroczyła w decydującą fazę. Widoczne jest coraz większe jej ożywienie. Zarówno poszczególni kandydaci, jak i ich sztaby wyborcze prześcigają się w pomysłach, by podczas bezpośrednich spotkań z wyborcami trafić do nich ze swoimi argumentami oraz przekonać ich do swoich programów i dokonań. Przedwyborcze spotkania we wszystkich województwach naszego regionu odbywają się codziennie i to w różnych środowiskach społeczno-zawodowych oraz podczas festynów i innych „świętecznych” okazji, a towarzyszą im nierzadko ciekawe imprezy.

Na Podlasiu najczęściej organizowane są spotkania z różnymi grupami środowiskowymi i zawodowymi. Zwolennikiem spotkań kameralnych w nielicznym gronie wyborców jest **Tomasz Klimañski**, bezpartyjny kandydat na se-

naty. Swoje poglądy zaprezentował on już 9 razy. Odbywa też spotkania z przedstawicielami mniejszościowych grup wyznaniowych.

Okazją do spotkań przedwyborczych było zorganizowane przez ZSMP Wojewódz-

kie Święto Młodości. Te spotkania miały formę tzw. młodzieżowego parlamentu. Zaprezentował się na nich bezpartyjny kandydat na posła **Stanisław Marczuk** oraz kandydujący na senatora z ramienia ZSL **Andrzej Jaszczyk**. Natomiast w ramach festynu ZMW w Serpelicach wzięli udział w spotkaniach: kandydat na posła **Tadeusz Jóźczak** (ZSL) i kandydaci do Senatu **Anna Nowak-Gocławska** oraz **Stanisław Czop**. Okazją do spotkań były też wiece w Wisznicach i Radzynie Podlaskim — podczas obchodów Święta Ludowego, a także in-

(Dokończenie na str. 2)

Zróznicowane formy spotkań z wyborcami

(Dokończenie ze str. 1)
ne, oficjalne uroczystości, np. spotkanie aktywu pożarniczego.

Spotkania z kandydatami popieranymi przez Wojewódzki Komitet Obywatelski „Solidarności” w Białej Podlaskiej organizują przeważnie struktury zakładowe tego związku. 17 bm. z pracownikami rejonu przeładunkowego w Malaszewiczach, ZPW „Biaweny” i WPHW spotkali się kandydaci na senatorów **Andrzej Czapski** i **Mieczysław Trochimiuk** oraz kandydat na posła **Jacek Szymanderski**.

Ostatnio (17 bm.) interesujące spotkanie z pracownikami służby zdrowia odbył **Tadeusz Szlachowski**, kandydat na posła z listy krajowej.

Kandydaci popierani przez PZPR odbyli już ok. 70 spotkań, w których wzięło udział ok. 14 tysięcy osób, członkowie ZSL — 15 spotkań, a kandydaci „Solidarności” — ok. 50.

(wig)

W woj. chełmskim zrezygnowano z opracowywania „odgórnego” programu spotkań kandydatów na posłów do Sejmu i Senatu tak, jak to miało miejsce podczas poprzednich kampanii wyborczych. Spotkania organizują albo organizacje, które wysunęły swoich kandydatów, albo ich zespoły promocyjne, bądź też oni sami. Dlatego trudno dokładnie ustalić ile takich spotkań już się odbyło, a ile ich jeszcze będzie.

Kandydat na senatora **Jacek Solarz** korzysta ze wszystkich możliwych okazji do spotkań ze swoimi przyszłymi wyborcami.

Do wczoraj odbył ich przeszło 120! Jednym z ciekawszych, które odbędzie w najbliższych dniach, będzie zapewne spotkanie podczas „Białej niedzieli” w Białopolu — 21 bm. Z tych, które już się odbyły kandydat ten zapamiętał najbardziej niesztampowe spotkanie z kilkoma starszymi rolnikami z Cycowa. Musiał im odpowiedzieć na pytanie jak on, jako lekarz, widzi problemy chełmskie-

go rolnictwa i co będzie robił dla ich rozwiązania.

Kandydaci ZSL uczestniczyli dotychczas w 12 większych spotkaniach i szeregu mniejszych. Większość odbyła się w czasie wieców i festynów z okazji niedawnego Święta Ludowego. Do najciekawszych pod względem formy i treści można zaliczyć spotkania przedwyborcze w Krzywem (gmina Łopiennik Górny) i Woli Uhruskiej.

W Komitecie Wojewódzkim PZPR w Chełmie zrezygnowano z dokładnego, bieżącego liczenia przedwyborczych spotkań partyjnych kandydatów na posłów i senatorów. Wiadomo, że spotkania trwają (codziennie odbywa się ich przynajmniej kilka) i trwać będą do pierwszych dni czerwca. Pozostawiono w tym jednak kandydatom „wolną rękę”.

(bmk)

W województwie lubelskim również nie ma przygotowanego „odgórnego” harmonogramu spotkań kandydatów na senatorów i posłów z wyborcami. Kandydaci, wspólnie ze swoimi sztabami organizują sami mityngi wyborcze, korzystając z różnorodnych imprez i spotkań w organizacjach społecznych.

Właśnie podczas minionego Święta Ludowego wielu kandydatów prezentowało siebie i swoje programy. Najliczniej prezentowani tam byli kandydaci ZSL, ale nie zabrakło też innych. **Witold Chemperek** poza zdobywaniem sympatii uczestników tego święta, skorzystał też z okazji by 12 maja, z racji Dnia Pielęgniarki — spotkać się z przedstawicielkami tego zawodu w szpitalach PSK 4, WUSW, Klinice Ginekologicznej i w Hotelu Pielęgniarskim w Lublinie.

Pozostali kandydaci, zarówno PZPR, ZSL, SD, jak i bez-

partyjni, wykorzystują każdą okazję by zaprezentować siebie i swoje programy. Tak było np. w Domu Stażysty Fabryki Samochodów w Lublinie, gdzie oprócz kandydatów PZPR: **G. L. Seidlera**, **M. Hermaszewskiego**, **I. Sierakowskiej** i **Z. Podkańskiego** z ZSL, prezentował się **Zbigniew Żurawski** oraz kandydat KO „Solidarność” **T. Mańka**.

Wielu z kandydatów uczestniczy w spotkaniach z wyborcami w terenie. Dotychczas takie spotkania odbyły się w Krzczonowie, Świdniku, Melgwi i wielu innych miasteczkach oraz wsiach. Niemal każdy z kandydatów odbył już kilkanaście, a niektórzy kilkadziesiąt takich spotkań.

(jag)

Ożywienie kampanii wyborczej obserwuje się też na **Zamojszczyźnie**. Kandydaci na przyszłych posłów i senatorów nie próżnują, szukając bezpośrednich kontaktów z wyborcami. Niewątpliwie najaktywniejszy jest kandydat na posła z mandatu 415 (PZPR) **Marian Mikołaj Wysocki**. Każdego niemal dnia spotyka się on z wyborcami, często nawet kilkakrotnie. I tak np. wczoraj odbył spotkanie z pracownikami filii WSK w Tomaszowie, a zaraz potem — z aktywem tego miasta.

Do aktywnych należy też kandydat na senatora **Jerzy Markiewicz**. Dziś spotka się on z pracownikami PKP w Zamościu.

Charakterystyczne dla obecnej kampanii jest to, że inicjatywa spotkań leży w rękach samych kandydatów i środowisk, które ich wysunęły i wspierają. Kandydaci z ramienia ZSL łączą, na przykład, wyborcze spotkania z przygotowaniami i obchodami Ludowego Święta, „Solidarność” zaś zwołala specjalny wiec wyborczy na Rynku Wielkim. ZSMP, oprócz organizowanych codziennych spotkań, przygotowuje na 28 bm. w Babicach ciekawą imprezę rozrywkową pod hasłem „Baw się razem z nami”, w trakcie której zaprezentują się kandydaci na posłów.

Jedyna przedstawicielka SD, **Anna Błażejewicz-Teresińska**, kandydująca do Senatu też spędza ostatnie dni bardzo pracowicie. Wczoraj spotkała się np. z pielęgniarkami, potem z lekarzami, a dzisiaj odwiedzi „Mewę”.

W najtrudniejszej sytuacji są ci kandydaci, za którymi nie stoją wielkie, a nawet żadne organizacje. Przykładowo — **Stanisław Barchacki** z Dolhobyczowa prowadzi kampanię na własną rękę. Korzysta z pomocy kolegów ze szkolnej ławy, przyjaciół i instytucji, w których pracował czy też współpracował. Każdy sposób jest więc dobry, jeśli tylko prowadzi do celu.

(s-ów)

Doktorat honoris causa UMCS dla Marii Kuncewiczowej

(Dokończenie ze str. 1)

Prof. dr hab. **Lech Ludowski**, promotor honorowego doktoratu UMCS zaprezentował zebrany dorobek twórcy Marii Kuncewiczowej, przedstawił jej sylwetkę i dzieje życia. Zdawali sobie sprawę wszyscy obecni, iż czyni to, by stało się zadość tradycji i rytuałowi nadawania doktoratu. Postać i dorobek pisarki są bowiem znane nie tylko w naszym kraju, ale również na całym świecie. **Maria Kuncewiczowa**, obcho-

na światową miejscem zamieszkania, od lat przebywa w domu swoim i Jerzego w Kazimierzu.

Wśród licznych nagród, jakimi uhonorowano Marię Kuncewiczową jest Złoty Wawrzyn PAL, a także nagroda państwowa I stopnia. Wczoraj, w obecności Senatu UMCS, zaproszonych gości, a również swego syna Witolda, autorka przepięknych „Listów do Jerzego”, wydanych niedawno, otrzymała godność honorowego doktora uniwer-

Ważny dzień dla blisko 1,5 mln wyborców

Trwają już ostatnie prace nad przygotowaniem spisów wyborców. W większości województw naszego regionu będą one gotowe w końcu bieżącego tygodnia i na początku przyszłego tygodnia zostaną wyłożone przez 3 dni do publicznego wglądu. Wówczas też będzie znana dokładna liczba wyborców. Obecnie szacuje się, że w spisach wyborców sporządzanych w woj. białkopodlaskim, chełmskim, lubelskim i zamojskim znajdzie się ok. 1,5 mln osób.

I tak w woj. białkopodlaskim elektorat liczy ok. 212 tys. wyborców, którzy głosować będą w 233 lokalach wyborczych — na tyle bowiem obwodów podzielono województwo.

W woj. chełmskim w spisie wyborców znajdzie się ok. 175 tys. wyborców. Dostępnych bę-

dzie dla nich 212 lokali wyborczych.

W woj. lubelskim elektorat szacuje się na ok. 700 tys. osób. Na Lubelszczyźnie utworzono 677 obwodów głosowania.

Na Zamojszczyźnie będzie ok. 350 tys. wyborców. Będą oni mogli oddać głos w 398 obwodach głosowania. (s)



wybory do Sejmu i Senatu '89

ZGODA BUDUJE



COURSE DE LA PAIX 42°



W · B · P 1989

Halupczok na podium

Wspaniała
akcja kolarzy

Ten plakat jest wyjątkowo udany, może budzić różne skojarzenia: (biało-czerwony sztandar narodowy, głowa orla i ta nie symbolizująca nie tylko... zabiegi krawieckie. Przypatrzmy się mu dobrze, (choć, oczywiście, bardziej przemawia do wyobraźni (plakat w oryginale, barwny, a nie jego reprodukcja.

Zgoda buduje... W domyśle — niezgoda rujnuje. Właśnie zgoda narodowa potrzebna nam jest dzisiaj jak powietrze. Dlatego tak wiele nadziei łączymy z decyzjami podjętymi przy „okrągłym stole” i obecną kampanią wyborczą. Cóż może lepiej niż ów plakat unaoczniać tę nieporozumienia tam właśnie osiągniętego? Nie pozwólmy, aby ta nie nagle się urwała!

Projekt graficzny plakatu wykonała Joanna Kowalska, studentka Studium Wychowania Plastycznego UMCS. Uzyskał on pierwszą nagrodę w konkursie zorganizowanym przez Radę Wojewódzką PRON w Lublinie, a wydał go lubelski KAW. Dobra robota!
(mj)



wybory do Sejmu i Senatu '89

ZGODA BUDUJE



Jeśli chcesz osobiście porozmawiać z tymi kandydatami na posłów, ubiegającymi się o mandat ZSL nr 217, zadzwoń do redakcji „Sztandaru Ludu” dzisiaj, 19 maja, w godz. 12—14.

Przy redakcyjnych telefonach kandydaci na posłów Chcesz porozmawiać - zadzwoń

Tel. 268-21

Lat 49, historyk, pracownik naukowy UMCS, zgłoszony przez WK ZSL w Lublinie. Chce walczyć o:

- równowagę w rozwoju rolnictwa i przemysłu,
- równowagę w funkcjonowaniu organów przedstawicielskich i czynników wykonawczych,
- szeroki katalog praw, wolności, swobód i obowiązków obywatelskich,
- reformy i wcielenie w życie dorotku „okrągłego stołu”,
- rozwój oświaty i szkolnictwa wyższego.

Józef Ziemba:

Tel. 203-60

Lat 64, socjolog, kombatan — inwalida wojenny, zgłoszony przez ZW Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Lublinie. Pragnie wysłuchać stanowiska wyborców dotyczącego:

- zapewnienia emerytom godnej i spokojnej starości,
- usankcjonowania uprawnień kombatanckich Polakom represjonowanym w ZSRR,
- generalnego remontu Rzeczypospolitej,
- koncepcji rozwoju małej ojczyzny — regionu,
- zielonego światła dla rolnictwa.

Jan Jachymek:



Kandydaci odpowiadają wyborcom

Wczoraj w naszej redakcji odbyło się kolejne spotkanie przy telefonie kandydatów na posłów. Tym razem odpowiadali na pytania wyborców **Czesław Dąbrowski** i **Bonawentura Ziemba**, obaj ubiegający się o mandat „PAX”.

Wyborcy zadawali pytania dotyczące różnych dziedzin naszego życia, a także sami dzielili się refleksjami na aktualne tematy. Zwracali uwagę na rolę Sejmu, podkreślając jego funkcje kontrolne nad administracją.

B. Ziemba podzielił to stanowisko, mówiąc o konieczności uspołecznienia władzy. Starał się również uspokoić innego rozmówcę, który obawiał się skutków urynkwienia produkcji rolnej. „Na Zachodzie — podkreślił — dotuje się producenta, u nas — konsumenta. Są to właściwie te same pieniądze, rzecz polega na tym, aby je najlepiej rozdysponować”. Był też głos wypowiadający się na temat obronności naszej ojczyzny: „Nie można doprowadzać do jednostronnego rozbrojenia.

Polska ma pod tym względem szczególne obawy”. B. Ziemba mówił w tym kontekście o konieczności patriotycznego wychowania naszej młodzieży.

O dzieciach kalekich, konieczności poprawienia ich doli, o budownictwie mieszkaniowym, problemach oświaty i młodych nauczycielach dyskutował ze swoimi rozmówcami Cz. Dąbrowski, znajdując najwidoczniej zrozumienie, bo usłyszał słowa poparcia jego kandydatury.

Obaj rozmówcy mieli też pytania dotyczące propozycji nowej ustawy o aborcji. Tutaj nie zawsze osiągnano wspólny punkt widzenia, aczkolwiek godzono się, iż ustawa musi być szczegółowo przedyskutowana zanim, wprowadzi się ją w życie.

(MJ)

Spojrzenie tragicznego optymisty

Rozmowa z prof. dr. hab. Grzegorzem Leopoldem Seidlerem - kandydatem na senatora z woj. lubelskiego

• Rozpoczęta dopiero co kampania wyborcza już obfituje w Lublinie w wydarzenia zaskakujące. Wszyscy np. spodziewali się, że profesor Ryszard Bender z KUL, będzie kandydatem na posta z ramienia „Solidarności”, że prof. Zdzisław Cackowski zostanie kandydatem na posła z ramienia PZPR. Stało się inaczej. Wśród tych zaskoczeń, jest fakt, iż pan profesor, od dawna emeryt, zdecydował się kandydować do Senatu...

— Odpowiem panu, cytując fragment mojego listu do wyborców: „Pytasz, dlaczego mając 76 lat, ubiegam się o miejsce w Senacie. Odpowiem! O-tóż Senat — nazwa pochodząca od łacińskiego słowa „senex” (stary) — był ciałem złożonym z sędziwych obywateli, którzy dzięki swemu wiekowi i doświadczeniu służyli radą władców rzymskim.

Myszę, że po bez mała 40-letniej pracy w Lublinie zdobyłem pewne doświadczenie, o czym niech mówią budowle przez mnie wznoszone, ogrody zakładane, ludzie edukowani i książki publikowane. Nigdy niczego nie obiecywałem przekonany, że człowiek sprawdza się w praktycznym działaniu, a nie w przyrzeczeniach i retoryce. Zamierzam radzić i mówić głośno o sprawach, które są ważne dla kraju i regionu”.

• Brzmi to bardzo przekonująco, zwłaszcza że jest pan profesorem w znakomitej kondycji fizycznej i umysłowej. A skoro powoływał się pan na Rzym, to przytoczmy jeszcze jedną maksymę z senatu rzymskiego: „Mędrzec nie idzie na emeryturę”...

— Mile słowa. Faktycznie jestem na emeryturze zawodowej od 5 lat, ale w tym czasie — proszę pana — opublikowałem cztery książki. Między innymi we Frankfurcie nad Menem ukazała się książka „Społeczeństwo i systemy prawne”, w recenzji której wybitny zachodnio-niemiecki naukowiec prof. Artur Kaufmann pisał tak: „Seidler jest jednym z wiodących teoretyków prawa, jego pozycja sięga daleko poza granice Polski”. W Innsbrucku opublikowano napisaną przeze mnie na zamówienie tamtejszego uniwersytetu książkę pt. „Dwie koncepcje biurokracji”. W Lublinie ukazały się dwie moje pozycje: „The World order” i „W poszukiwaniu naczelnej idei”.

• W książce „The World order” zamieścił pan artykuł opublikowany wcześniej w



„Los Angeles Times” pt. „Spojrzenie tragicznego optymisty”. Co pana credo życiowe?

— Może nie tyle credo życiowe, co spojrzenie na świat. W dobiegającej końca kadencji Sejmu pracowałem — jako poseł — w sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych. Byłem w nurcie spraw decydujących o naszej przyszłości, a są nimi długi i zbrojenia. Czy pan wie, że w Europie wydaje się na zbrojenia 750 miliardów dolarów rocznie, że oba paki wojskowe — NATO i Układ Warszawski — mają pod bronią ponad 6 mln żołnierzy, 65 tys. czołgów, 20 tys. samolotów bojowych, 10 tys. głowic jądrowych i 2600 okrętów wojennych. To przerażające... Dlatego w artykule tym pisałem: „Obawa przed przyszłością i niekończące się zbrojenia nie są żadnym rozwiązaniem dla świata. My nie mamy żadnego wyboru między absolutną doskonałością i absolutnym samozniszczeniem. Nasz ziemski los jest raczej niekończącą się troską i z tego powodu musimy działać rozsądnie, racjonalnie”.

• W tej wizji nie widzę optymizmu!

— Piszę dalej, że albo wskutek zbrojeń sami się unicestwimy w Europie, albo nasz kontynent przekształci się w powszechny uniwersytet świata. Sądzę, że rozsądek zwycięży.

• Panie profesorze, jest pan wybitnym naukowcem, o którym sława światowej filozofii sir Isaiah Berlin pisze we wstępie pańskiej książki wydanej w Oxfordzie pt. „Wylanie się świata wschodniego”, iż: „Seidler jest szermierzem humanizmu i rozsądku, tak jak M. Curie-Skłodowska, patronka jego uniwersytetu”. Ma pan na swoim koncie wie-

le książek, prac naukowych, a jednocześnie tak bardzo angażuje się pan w politykę. Skąd ta potrzeba?

— Serce moje rozdarte było zawsze między nauką a społecznikostwem. Nauka była niąką mojej młodości, towarzyszką mojego życia, pocieścicielką w chwilach trudnych. Sądzę, że mam pasję badawczą, zdolność stawiania hipotez, cierpliwe odkładanie sądów, umiejętność korygowania swych błędów. A nauka polega na stawianiu właściwych pytań i wysuwaniu śmiałych hipotez, gdyż żadna mnogość materiału sama przez się nie tworzy nauki. Ale z drugiej strony mój temperament, moja umiejętność syntetycznego patrzenia, wiązania zjawisk w świetle społecznych konsekwencji i ich wartościowanie — kierowały mnie na drogi nie nauki, lecz polityki. A w dodatku, już w domu rodzinnym, od wczesnego dzieciństwa, byłem przepojony polityką.

• Nie znamy tej karty pańskiego życiorysu.

— Mój ojciec Teodor Seidler, adwokat, od wczesnej młodości angażował się w pracę niepodległościową, był m. in. członkiem „Zetu”, później komisarzem m. Stanisławowa. Przez dwie kadencje, w latach od 1928 do 1935 r. był posłem na Sejm RP, był też członkiem Naczelnej Rady Adwokackiej, zajmował kierownicze stanowiska w samorządzie miejskim Stanisławowa. Pozostawałem pod wpływem liberalnych idei ojca, który swoje poglądy polityczne przedstawił w dwóch książkach: „Jednostka, państwo, rząd” i „Rozważania ustrojowe”. Wiosną 1936 r. mając dyplom magistra praw UJ w garści i za sobą prawie roczny pobyt na Uniwersytecie

Wiedeńskim, otrzymałem pracę w Biurze Prac Parlamentarnych Sejmu. Trafiliem już sam do świata polityki. Po roku przeniesiono mnie do Kancelarii Senatu. Jak pan więc widzi, miałem już z Senatem do czynienia... A w sierpniu 1939 r. karta mobilizacyjna zawiodła mnie do Brodów, gdzie stacjonował 13 Dywizjon Artylerii Konnej, do którego byłem przydzielony jako podporucznik rezerwy. Potem był front, szpitale, ucieczki, aresztowania, ukrywanie się.

• Czym dla pana jest polityka?

— Polityka to poruszanie się w ramach realnych możliwości i ciągle sprawdzanie się w praktycznym działaniu. Nicugię też wierzę — co wyniosłem z domu rodzinnego — że polityka nigdy nie może dominować nad etyką. Bernard Russell mówił: „Bez moralności obywatelskiej społeczeństwa giną, bez moralności osobistej — nie są warte przetrwania”.

• A z moralnością obywatelską i osobistą nie jest w PRL najlepiej...

— Błędem naszym było, że zburzyliśmy fundament ogólnoludzkich wartości, a następnie, bez tych fundamentów, zaczęliśmy wznosić ogromny gmach socjalizmu. Uważam, że musimy przemyśleć nasze podstawowe pryncypia i od strony ogólnoludzkich wartości patrzeć na naszych przyjaciół i wrogów. Socjalizm, jeśli ma być przodującą filozofią, musi uwolnić się od elementów totalitaryzmu.

• We wspomnianym już liście do wyborców — notabene to dobry pomysł w walce o głosy wyborców — pisze pan o swoim programie senatora. O doinwestowaniu rolnictwa naszego regionu, o do wartościowaniu lubelskiego ośrodka akademickiego, spychanego biurokratycznie do rzędu prowincjonalnych uczelni i zgłasza pan zaskakujący postulat: „Niech polskie kobiety będą faktycznie równouprawnione!”.

— Proszę pana, o kulturze narodu świadczy miejsce kobiet w społeczeństwie. To one bowiem najbardziej odczuwają ciężar naszej kulawej gospodarki, plagę inflacji, zagrożenie ekologiczne oraz skutki militarystyki prowadzącej do unicestwienia. Niech onoty kobiece — zaradność, pracowitość i mądrość — staną się cnotami narodowymi. Bismarck germanizując brutalnie mówił, że nie trzeba walczyć z Polakami, a tylko z polskimi kobietami. Chciałbym wreszcie, by kobiety stały się strażniczkami porozumienia narodowego — tak ważnego dla Polski, gdy dobiega końca era powojenna i tworzą się nowe układy i konstelacje na świecie.

Rozmawiał:

STANISŁAW JADCZAK